

/KOPULACJA ZE SZTUKĄ

- jednorazowy numer, czy szansa na miłość?

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



Jak odróżnić sztukę od zwykłej ściemy, artystę od pozera? Czy ludzie, którzy nie mają obycia ze sztuką, edukacji artystycznej za sobą mają możliwość odróżnienia tego, co naprawdę jest wartościowe? Czy sens współczesnego dzieła sztuki da się poczuć, wyłapać?

Sztuka. S z t u k a .
Ratunek. Omam. Iluzja.
Nieudolna ucieczka
przed banałem,
pospolitością i
wtórnością
wszechrzeczy i
działań. Wszystko już
było - mówią, wierzą,
zapewniają. Pomimo
tego dzieje się, jest,
tworzy. Niekiedy jak
modliszka, fame fatale
zabija swego
adoratora, ojca,
kochanka. To
najbardziej

wyrafinowana kurtyzana wszechczasów. Dobrze się czuje wśród mamony, salonów, drogich bajerów. Bywa podrabiana jak autostradowa piękność blond, co bierze dwie dychy za koguta. Lubi progress, do przodu woli. Jej niewolnicy również bardziej są za nowym, nie odkrytym, oryginalnym. Wznieca w nich ogień namiętności, lubieżne porywy masochizmu.

Dziurawią dla niej ciała, zmysły, umysły. Wpinają głowy w pęta, piekarniki czy gilotyny. Kochają ją szaleńczo. Do utraty zmysłów, tchu. Do utraty siebie. Bywa też nieco rzadziej największym darem, szczęściem. Klejnotem spełniającym życzenia. Drogocennym cudem zesłanym z niebios, mającym zdolność odmieniania żyć, umysłów.

Błogosławieństwem. Wreszcie czystą prawdą, która wypowiedziana wywraca zastany porządek na lewą stronę. Która objawia, wskazuje, unaocznia. Sprawia, że jesteśmy coś odkryć, dodać, przeżyć na nowo. Ile krtań tyle zdań. Jle dzieł tyle poziomów. Jle poziomów tyle interpretacji. Sztuka współczesna, matecznik odniesień we wszystkich kierunkach. Punkt zero. Tu i teraz.

Wybrałem się na wernisaż. Wystawiał Hubert zwany Huberem. Pokazał dobre fotografie. Miały poziom warsztatowy i artystyczny, miały charakter i swój specyficzny styl. Huber na pewno czuje to, co robi, wie jak to robić i dobrze, że pokazuje to innym. Hubertowi nie jest łatwo, żeby robić to, co chce, musi ciężko pracować. Jak sam przyznał każda pokazana fotografia musi być na sto procent tym, co chce zaprezentować.

Jest perfekcjonistą. Wciąż jest w drodze, wciąż się doskonali, ciągle ma pomysły, przeżywa nowe inspiracje. I żeby robić to, co chce w sztuce musi iść na kompromis w życiu - pracować, tyrać, zapieprzać. Niezależność bez nazwiska ma swoją cenę. Wyrabianie nazwiska również. Trzeba wykazać się zmysłem organizacyjnym, zdolnością marketingową, pewnego rodzaju cwaniactwem. Trzeba umieć się pokazać, zaprezentować, podać, przyrzadzić.

Inaczej nie da rady. Artystów jest jak psów, większość do odstrzału. Są wściekłe, czekają tylko na ochłapy, chałtury, miłe pogawędki przyprawione stafem do picia, wdychania, palenia, walenia. Sztukę mają w dupie, jak kapłani, których wiara ogranicza się do klepania modlitw z książeczki do nabożeństwa. Zlew kompletny, sto procent wyrachowania i cynizmu. Na chuj komu sztuka? - zapytają, przyznają, gardzą, wyszydzą.

Naiwni wierzą, celebrytują, poklaskują. Jak odróżnić sztukę od zwykłej ściemy, artystę od pozera? Czy ludzie, którzy nie mają obycia ze sztuką, edukacji artystycznej za sobą mają możliwość odróżnienia tego, co naprawdę jest wartościowe? Czy da się to poczuć, wyłapać? Do kogo przemawia sztuka współczesna, z kim chce dialogu? O czym ona komunikuje, jakim językiem przemawia? Czy jej odbiór jest trudny? Czy ona w ogóle o czymś mówi, czy jest tylko onanizmem formą bez żadnej treści? Ile dzieł tyle sztuk. Prezentacja to mecenat, kanał dostępu, sito i bariera. Podobnie jak krytyka. To kuźnia kanonów, gustów i trendów. Krytyka i mecenat to sterowalność, to ograniczenia i manipulacja.

Huber wystawiał w ośrodku artystycznym, który pomimo dobrej lokalizacji, idealnych warunków i szeregu innych in plus przymiotów zalatuje stagnacją i totalnym niewykorzystaniem. Jak hydrant na pustyni ogrodzony siatką głupoty z kolczastym drutem układów polityczno - towarzyskich. Pan krytyk przylezie, z gazety i nasmaruje, że to niby on zgadł już wszystko i, że to niby on

wie, o co artyście tak naprawdę chodziło. Reszta poczyta ten bełkot i już wyrobi sobie zdanie na temat malarza X, czy muzyka Z. Paranoja.

Po wernisażu było gorące przyjęcie w kawiarni. Była dyskusja na temat sztuki. Byli artyści, którzy na temat tej sztuki dyskutowali. Sztuki nie było. Została za drzwiami. Padło kilka ważnych pytań, doszło do wymiany poglądów. Coś się działo, była jakaś interakcja. Wymiana. To zostało, zapadło. W przeciwieństwie do biernego, bezmyślnego oglądania „dzieł” z nabożnym przeświadczeniem, że nie znając się nie mamy prawa nic powiedzieć.

Mamy prawo. Obowiązek nawet. Po swojemu, szczerze. Tak rozumiem sztukę i jej odbiór. Mam takie przeświadczenie, że dobre rzeczy czuje się bezwarunkowo, czuje się poza intelektem, one emanują, krzyczą. Trafiają do tych, do których powinny trafić. Jest w tym element mistyczny, poza promocją, krytyką, mecenatem i całą otoczką. Albo pomimo tego, wbrew, można na to trafić, poczuć to.

I to w sztuce mnie urzeka.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM